# Pamięci zmarłego Dyrektora Departamentu Karnego...

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO

**MIESIĘCZNIK** POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KRYMINOLOGICZNYM, PENITENCJARNYM I KULTURALNO-OŚWIATOWYM, WYDAWANY PRZEZ KASĘ WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ.

**Nr. 2 (11).** **WARSZAWA — LUTY 1934.** **Rok II.**



**Ś. p. Michał Lorentowicz Dyrektor Departamentu Karnego Min. Sprawiedliwości i Główny Inspektor Straży Więziennej, ur. 25.XII.1885 zmarł 3.II.1934.**

# Już Go nie mamy...

Jakże niewielu jest ludzi, co kładąc się do snu wiecznego, mogą, z godnym majestatu śmierci spokojem, powiedzieć te proste, krótkie a jednak pełne wewnętrznej treści słowa:

Zrobiłem, co mogłem. Czyny moje niech osądzi potomność!

Są to wybrańcy losu, przerastający szary, codzienny tłum, Tytani Ducha — wielcy kierownicy ludzkości. Nierozumiani nieraz nawet przez najbliższe otoczenie, obojętni na doczesne zaszczyty i lekkomyślną krytykę, głusi na wszystko, co nie jest głosem obowiązku, kroczą niezłomnie po drodze czynu, oczyma duszy wpatrzeni w swe wielkie cele, owiane słoneczną tęczą ideałów.

Jeśli upadną — dzieje się akt tragedji; jeśli zwyciężą — należą do historji. Lecz sprawiedliwą nagrodą dla nich nie są ani marmurowe cokoły pomników, ani spóźnione słowa uznania, ani nawet wdzięczna pamięć następnych pokoleń...

Przenigdy!

Dla ich wielkiej i mężnej, wytrwałej w walce z przeciwnościami, duszy udziałem jest inna nadziemska zapłata.

Rozkosz tworzenia! Zadowolenie z pracy, która nie poszła na marne!

Dla zawsze niepewnego jutra serca ludzkiego jest to najwyższa i naprawdę boska nagroda. Kto stał się sam twórcą — spełnił swoje przeznaczenie! I gdy duszę taką promienny Anioł Śmierci arabskich legend San-Dalfon unosi przed tron Najwyższego — ponure i straszne zazwyczaj oblicze jego rozjaśnia się raz na długie okresy lat uśmiechem szczęścia. Bo tylko moc tworzenia podnosi człowieka do godności wiecznej chwały.

Tak żył i tak umarł Michał Lorentowicz... Całokształtu działalności Jego nie ogarną urzędowe tytuły ani Dyrektora Departamentu Karnego, ani Głównego Inspektora Straży Więziennej. Był raczej duszą Polskiego Więziennictwa i twórcą Straży.

Polskie Więziennictwo... Ileż smutnych wspomnień budzi ten okres, gdy wyzwolona z pęt niewoli Ojczyzna obudziła się do samodzielnego istnienia. Tworzenie nieraz dosłownie z niczego stało się siłą rzeczy źródłem mnóstwa błędów, nierównej polityki, wzajemnej nieufności, nieustannych waśni. Jak żadna może inna gałąź administracji państwowej odczuwało nasze więziennictwo potrzebę energicznej, silnej ręki, kierowanej światłym rozumem i szlachetnem sercem, którąby skupiła ideowy, gotowy do wszelkich poświęceń element, usuwając to wszystko, co zostało zgangrenowane latami niewoli.

Niejedną robiono próbę poprawy — niestety...

I rzecz dziwna, wprost granicząca z cudem, że właśnie w okresie najcięższego kryzysu, w krótkim przeciągu niespełna trzech lat (1931—1934) Więziennictwo Polskie dźwignęło się, zreorganizowało i stanęło na trwałych już podstawach na naprawdę europejskim poziomie.

Było to wszystko Jego dziełem.

Mozolnie i starannie dobrał sobie współpracowników, rozumiejących ważność Jego poczynań, przekazując im to wszystko, czemu nie mógł podołać własną wytężoną, rujnującą zdrowie, naprawdę ofiarną pracą.

Owoce tej pracy nie dały długo na siebie czekać.

Były niemi: Regulamin Więzienny, wprowadzający do polskich więzień system progresywny — jedną z ostatnich zdobyczy zachodnio-europejskiej myśli pedagogicznej i Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o Straży Więziennej, określające szkołę powszechną, jako minimum cenzusu dla strażników i zapewniające stały dopływ młodych sił z akademickiem wykształceniem.

Świadomy ciężkiej, choć wdzięcznej pracy więziennika stawiał nieraz na kartę swoją ambicję i karjerę, byle tylko wywalczyć dla swych współpracowników i podwładnych jaknajlepsze warunki materjalne. Fundusze zapomogowe, domy zdrowia i wiele innych poczynań w tym kierunku — są również rezultatem Jego niezmordowanych zabiegów, starań i ojcowskiej opieki.

I zwyciężył!

Młoda, duchem przynajmniej, zdrowa moralnie, pełna sił i najlepszych nadziei stoi dziś zielona armja Polskiego Więziennictwa. Świadoma swych zadań i celów zaczyna cieszyć się uznaniem społeczeństwa, rozumiejącego ciężką, żmudną pracę tych, którym powierza ofiary tragedji życia.

Kwartał za kwartałem, rok za rokiem wchłania ta armja nowe kadry wyszkolonych, należycie przystosowanych do trudnych zadań więziennictwa absolwentów.

Szkoły te — korona wieńcząca działalność ś. p. Dyrektora Lorentowicza — są jedną z największych Jego zasług dla Więziennictwa, Narodu i ludzkości. Stały się one murem granicznym, oddzielającym nazawsze młode pokolenia od żałosnych błędów przeszłości, zapowiedzią i gwarancją lepszego jutra.

Wszystko to w przeważającej części — to Jego pomysł, Jego realizacja, Jego dbałość o żywotną spoistą całość.

Niestety zgasł przedwcześnie...

Nie wszystkie swe zamierzenia wcielił w realne kształty. System badań kryminalno-biologicznych, sieć więziennych gospodarstw rolnych — to wszystko zaczęte, nie skończone jeszcze, zostawione następcom prace.

Zdziałał ogrom; mógł zdziałać wiele jeszcze... Niestety ci, w których Opatrzność Boska tchnęła cząstkę Swej mocy twórczej, nie żyją długo...

Smutnie, boleśnie zamarły wśród ciszy cmentarnej Powązek dźwięki żołnierskiej pobudki nad świeżą mogiłą. Suche, urywane padły słowa wojskowej komendy. Żelaznym zgrzytem poderwały się karabiny, pochyliły i zastygły w bezruchu. Obnażyły się szable. To osierocone Szkoły oddawały ostatnią cześć Swemu Założycielowi i Opiekunowi, a wraz z niemi żegnały reprezentowani przez licznie zebranych naczelników wszyscy więziennicy Swego Pierwszego Głównego Inspektora. Dokoła morze obnażonych głów...

Zapadła wzniosła uroczysta, owiana tajemniczym nimbem śmierci, chwila ciszy, kiedy wydaje się, iż zatrzymuje się zegar wieczności, a przeszłość styka się z przyszłością.

Przerwał ją czyjś spazmatyczny wybuch długo tłumionego łkania. Po surowych, pooranych zmarszczkami twarzach starych więzienników, świado-

mych tego, co utracili nazawsze, stoczyła się niejedna łza.

Dziś śpi już snem wiecznym...

Lecz dzieło Jego — Polskie Więziennictwo i Korpus Straży Więziennej pozostały, aby rozwijać się według wskazań i najlepszych intencyj Swego Pierwszego Najwyższego Przełożonego.

A pamięć o Nim będzie wiecznie żyła w sercach naszych...

*Józef Fietkiewicz*
*Podkom. S. W.*

---

# Ś. p. Michał Lorentowicz jako realizator nowych tendencyj penitencjarnych.

Rozwój nauk penitencjarnych w dobie współczesnej i wszystkie racjonalne postulaty, zmierzające do zwalczania przestępczości nie dają rezultatów — o ile nie znajdą się jednostki, zdolne do zastosowania nowych prądów w praktyce; wiele myśli cennych ginie, wiele zdobyczy nauki pozostaje pod pyłem bibljotecznym właśnie dlatego, że często praktyka z niedowierzaniem a nawet z niechęcią odnosi się do nowych, nieraz może śmiałych wniosków wysnutych z badań naukowych.

Rzadko się zdarza, aby zawodowy praktyk potrafił przyswajać sobie coraz to nowe prądy, potrafił je krytycznie i bezstronnie oceniać, wybierać z nich rzeczy dla praktyki celowe i a priori nie odrzucać i nie potępiać.

Takim wyjątkowym był właśnie przedwcześnie zgasły, nieodżałowany szef więziennictwa polskiego ś.p Michał Lorentowicz.

Wystarczy wziąć do ręki nowy regulamin karny, którego był twórcą. Racjonalnie przeprowadzone zasady segregacji więźniów, realizujące postulaty indywidualizacji przy wykonywaniu kary, — celowe przepisy o systemie progresji, zmierzające w połączeniu ze zorganizowanym systemem pracy, nauczania, opieki duchowej, religijnej i t.d. do stopniowego odradzania więźnia i przygotowywania go do życia na wolności — to zasadnicze podstawy na których oparł ś.p. Lorentowicz przebudowę polskiego więziennictwa. Kto zetknął się z działalnością ś.p Lorentowicza, ten zdziwiony być musiał, iż mimo przeciwności, jakie nastręcza praca na polu penitencjarnem był on wielkim optymistą, wierzył w możliwość odrodzenia człowieka. Dlatego też kładł szczególny nacisk na organizację pracy więziennej Ufał, że hasło „naucz człowieka pracować a zrobisz go uczciwym“ nie jest czczym frazesem; realizował więc w praktyce nowe tendencje penitencjarne w dziedzinie racjonalnej organizacji pracy, dostosowując ją w pierwszym rzędzie do indywidualności skazanego, dlatego też dążył do rozszerzenia zakładów karnych rolnych, nie chcąc szerokich mas skazanych rolników sztucznie zmieniać w lichych rzemieślników.

Mimo, iż jak wspomniałem ś.p. Lorentowicz był optymistą w swej misji penitencjarnej, optymizm ten jednak nie zaciemniał mu jasnego obrazu rzeczywistości. Rozumiał że istnieje grupa przestępców, którą należy oddzielić od życia społecznego i którą należy odrębnie traktować.

Tą grupą przestępców specjalnie się zajmował. Zajmował się przyczyną przestępczości nałogowej i znając wyniki badań teoretycznych w tej dziedzinie przygotował ten dział do reorganizacji w sposób odpowiadający w zupełności nowoczesnym wymaganiom penitencjarnym. I tak stworzone zostały na podstawie nowego regulaminu więziennego zakłady izolacyjne, a ostatniem jego dziełem było opracowanie rozporządzenia o zakładach dla niepoprawnych przestępców.

Ś. p. Lorentowicz uznawał, że racjonalna walka z przestępczością wymaga odseparowania pewnej grupy przestępców od społeczeństwa i że środki zabezpieczające nie mogą pozostać jedynie instytucją teoretyczną w kodeksie karnym, lecz, że należy je wprowadzić w życie.

Jak z jednej strony działalność ś.p. Lorentowicza szła w kierunku realizacji zabezpieczenia społeczeństwa przed przestępcami nałogowymi przez wprowadzenie w życie zakładów zabezpieczających, tak z drugiej strony może jeszcze silniejszy kładł nacisk na to, by tych, których można uratować i uzdrowić—oddać z powrotem życiu społecznemu.

Dlatego też obok istniejących powstały za jego urzędowania dwa nowe zakłady dla nieletnich— a równocześnie jemu również zawdzięcza swój rozwój kilka zakładów dla nieletnich należących do organizacyj prywatnych. Podkreślić należy, że ś.p. Lorentowicz był pierwszym, który w praktyce penitencjarnej polskiej na szerokiej podstawie starał się przeprowadzić badania kryminalno-biologiczne; sam wielokrotnie podkreślił, że tylko wtedy będzie można mówić o racjonalnej segregacji skazanych, gdy będzie się miało należyte, naukowe stwierdzone, podstawy do ujęcia przestępców w pewne grupy. Zamierzenia jego prowadziły do tego, aby zerwać ze systemem suchego paragrafizmu w dziedzinie penitencjarnej, a oprzeć wykonanie kary na rzeczywistej analizie przestępcy i w tym też duchu przygotowywał nowe kadry niższych i wyższych funkcjonarjuszów więziennych, a to drogą bezpośredniego zaznajomienia ich z najnowszemi zdobyczami wiedzy penitencjarnej.

Wystarczy rzucić okiem na program szkół wyższych i niższych funkcjonarjuszów straży więziennej, aby przekonać się na jakim poziomie starał się ś.p. Lorentowicz zamierzenia te zrealizować. W szczególności na kursie dla wyższych funkcjonarjuszów, obok wiadomości czysto fachowych prowadzone są wykłady antropologji kryminalnej, socjologji krym., psychopatologji, polityki krym., pedagogji krym., więziennictwa i t. d., a również i program kursu dla niższych funkcjonarjuszów obejmuje ogólne wiadomości z tych dziedzin. Daje to pełny obraz, jakie znaczenie przywiązywał ś.p. Lorentowicz do racjonalnego połączenia teorji z praktyką.

Zamierzenia ś.p. Lorentowicza szły jeszcze dalej; zamierzał do tego, aby w przyszłości stworzyć z przepisów regulaminowych pierwszy polski kodeks wykonawczy i zamiar ten zrealizowany został w formie już przygotowanego projektu.

Nauka penitencjarna straciła w ś. p. Lorentowiczu niestrudzonego i pełnego zapału współpracownika na polu praktyki, który potrafił zdobycze naukowe realnie w życie wprowadzać i temsamem dać podnietę do dalszych badań naukowych.

*Dr. Ludwik Dworzak.*

---

# Odszedł Człowiek.

Z uczuciem prawdziwego żalu i głębokiego opuszczenia stoimy nad Jego mogiłą.

Jakże nieczęsto zdarza się wśród ludzi człowiek, obdarzony niepospolitemi cechami zarówno umysłu jak serca! A do takich należał ś. p. Michał Lorentowicz.

Zrównoważony, bardzo energiczny, pewny swego postępowania, umiał iść konsekwentnie wytyczoną drogą bez względu na trudności, pracować w równem a niezawodnem tempie, dążyć do celów jasnych i zgóry określonych.

Dobroć serca, prostota i bezpośredniość w obejściu, a przytem niezwykła, naogół, cecha: chętne dopuszczenie innych do twórczej pracy, jednały Mu ogólną sympatję.

Praca urzędnicza, choćby najbardziej wydajna i na wysokiem stanowisku, nie mogła wystarczyć Jego duchowi, wiecznie szukającemu dróg doskonalenia działu, na którego czoło powołano tego niestrudzonego człowieka. W zrozumieniu istoty więziennictwa ujmował to zagadnienie z dwóch stron: starał się pomóc tym, którzy są bezpośredniemi wykonawcami wyroków sprawiedliwości, a więc straży więziennej, a jednocześnie usiłował ulżyć doli samych więźniów. Szeroką możność działania w tym ostatnim zakresie miał w Patronacie (Towarzystwie Opieki nad więźniami), wszedł więc do zarządu tej instytucji jako jej gorący zwolennik. Z zadziwiającym taktem i rozumem potrafił pogodzić stanowisko dyrektora Departamentu Karnego z dążeniami społecznika przekonanego, że praca więzienna bez udziału społeczeństwa będzie martwa, nie przeinaczy więźnia, nie dotrze do głębin jego duszy i nie przyczyni się do zmniejszenia przestępczości. Obdarzał więc Patronat zaufaniem i otaczał go opieką, będąc pewny, że praca jego nie idzie na marne. I danem mu było niejednokrotnie cieszyć się wspólnie osiąganemi celami!

Gdy w roku 1932 Zarząd Patronatu warszawskiego przystąpił do organizowania pierwszego w kraju domu wychowawczo-poprawczego dla nieletnich przestępczyń, ś. p. Dyrektor Lorentowicz gorąco zajął się to sprawą. Z przejęciem interesował się najdrobniejszemi szczegółami, radził, pomagał i dawał wskazówki. Dzięki Jego materjalnemu poparciu Patronat otworzył na Okęciu pod Warszawą „Dom Dziewcząt", zakład obliczony narazie na 30 wychowanek. Obszerny teren (12 morgów), zmieniony wciągu jednego roku w ogród warzywno-owocowy (do czego w olbrzymiej mierze przyczyniło się samo społeczeństwo), ścisły regulamin wewnętrzny, dobór fachowych sił, opiekujących się wychowankami, a przedewszystkiem dodatnie zmiany w psychice samych dziewcząt dały wkrótce rękojmię, że zakład stoi na wysokości zadania; to też ś. p. Dyrektor Lorentowicz z własnej inicjatywy postanowił rozwinąć w najbliższym czasie tę pożyteczną placówkę.

Wobec wzmożonej pracy Patronatu w zakresie opieki nad nieletniemi, wyłoniła się potrzeba utworzenia Poradni Pedologicznej, która różniczkowałaby dzieci, przysyłane przez sądy dla nieletnich do zbadania i do ewentualnego umieszczenia w zakładach bądź wychowawczych bądź poprawczych. Ś. p. Dyrektor Lorentowicz, zwolennik pracy przemyślanej i planowej, właściwie ocenił potrzebę klasyfikowania osobników na zdecydowanie anormalne, normalne, chore, zdrowe, trudne do prowadzenia, niedorozwinięte, powstrzymane w rozwoju i inne. Dzięki więc Jego wydatnemu poparciu Poradnia Pedologiczna powstała już w zimie roku 1932. Zaproszeni do jej prowadzenia specjaliści pedologowie, psychologowie i pedagodzy zbadali w przeciągu roku mnóstwo dzieci, ratując niezmiernie wiele młodych istot od spaczenia, jakiemu uległyby pod wpływem błędnego wychowania.

Ś. p. Dyrektor Lorentowicz niejednokrotnie przekonywał się naocznie, ile, dzięki Jego społecznemu nastawieniu, osiągnęła instytucja, powołana do współdziałania w zwalczaniu przestępczości: Patronat. Z nieukrywanem zadowoleniem dowiadywał się ś. p. Dyrektor o postępach w nauce wychowanek, troszczył się o ich życie po wyjściu z zakładu, myślał nad sposobami wcielenia ich spowrotem w to społeczeństwo, z którego zły los je wytrącił.

Myśl uchronienia przestępcy od recydywy była wogóle przewodnią ideą społecznej pracy ś. p. Michała Lorentowicza. Z niesłabnącą energją usiłował znaleść drogi, aby w ten czy w inny sposób człowiekowi, opuszczającemu więzienie lub zakład poprawczy, dać możność utrzymania się na powierzchni życia. Popierał więc wszelkie poczynania w tym kierunku, wszelkie kursy i warsztaty, uczące fachu, zachęcał do wnikania w potrzeby więźnia zarówno fizyczne jak i duchowe, do szerzenia oświaty na terenie więziennym, do urządzania odczytów, pogadanek, obchodów i koncertów, na których sam bywał niejednokrotnie.

Dzięki Jego inicjatywie powołane też zostały do życia Komitety Więzienne, składające się częściowo z przedstawicieli społeczeństwa; zadaniem ich jest bliskie i stałe obcowanie z więźniami, obserwowanie ich charakterów, zachowania, usposobienia, skłonności i t. p. i wydawanie na podstawie zebranych obserwacyj opinji bądź zasadniczo ważkich przy stosowaniu systemu progresywnego, bądź popierających przedterminowe zwolnienia.

Bezustannie twórczy i wciąż nie wyczerpany w szukaniu możliwości, aby zwalczać tę straszliwą gruźlicę moralną, jaką jest przestępczość, był ś. p. Michał Lorentowicz.

Nie sądzone Mu jednak było oglądać dzieło, które zaledwie rozpoczął, nie sądzone patrzeć na własny swój prosperujący dorobek. Praca, którą tak kochał i do której zachęcał innych, przerosła Jego siły. Zgasł na posterunku. Wśród szerokich mas społeczeństwa, które blisko stały Jego pracy, pozostawia szczery i głęboki żal.

Bo odszedł Człowiek.

*Zofja Petersowa.*

# Rola i działalność ś. p. Dyrektora Michała Lorentowicza w komisji do badań kryminalno-biologicznych.

Mało jest dziedzin, w których postępowanie praktyczne wynikać winno tak bezpośrednio z wyczerpujących badań naukowych, jak to jest w więziennictwie. Aby bowiem przerobić duszę więźnia i stworzyć warunki, w których mógłby on nawrócić się społecznie, trzeba dobrze poznać prawa rządzące jego psychiką.

Mało jest również dziedzin, w których najbardziej idealny humanitaryzm jest jednocześnie, tak jak w więziennictwie, realizacją imperatywów wiedzy czystej.

Gdy więc piszemy o roli, jaką odegrał nieodżałowany ś.p. Dyrektor Michał Lorentowicz w więziennictwie polskiem, to zdać musimy sobie sprawę, że wielkie Jego zasługi na tem polu wynikają: z przenikającego Go nawskroś humanitaryzmu, szczerego, jak miły Jego uśmiech, z głębokiego przygotowania naukowego i z praktycznego nastawienia Jego umysłowości.

Już w okresie, poprzedzającym objęcie Departamentu Karnego przez ś.p. Dyrektora Michała Lorentowicza, Sanitarjat więzienny poczynił szereg inwestycji w dziedzinie opieki nad więźniami. Powstały nawet pierwsze w Polsce szpitale więzienne dla chorych psychicznie w Grodzisku-Maz. i Grudziądzu i opracowany był szczegółowy plan dalszej działalności lekarskiej.

Powyższe zamierzenia znajdują w osobie ś.p. Dyrektora Lorentowicza życzliwego orędownika, stając się Jego największą troską i serdecznem umiłowaniem.

Ś. p. Dyrektor Lorentowicz, jako człowiek niepośredniej miary, należycie ocenił, iż realizacja tych zamierzeń stanowi jedyną celową drogę ku reformie więziennictwa i z zapałem, w którym przejawiał się zarówno entuzjazm, jak i wielkie Jego zdolności praktyczne, forsuje i umożliwia wprowadzenie ich w życie. Głęboki Jego umysł orjentuje się, iż z materjałem przestępczym nie można postępować właściwie, nie poznawszy uprzednio duszy przestępcy i jego właściwości indywidualnych i dlatego badania kryminalno-biologiczne uważa za jedynie odpowiednią drogę do segregacji więźniów, ich indywidualnego traktowania i do organizacji systemu progresywnego w odbywaniu kary.

Ś. p. Dyrektor Lorentowicz przejmuje się nawskroś ideą powyższych badań i bierze najżywszy udział w organizacji Komisji do badań kryminalno-biologicznych. Komisja ta powstaje w dniu 5 maja 1933 r. powołana do życia przez p. Ministra Michałowskiego na wniosek Pana Dyrektora Departamentu Michała Lorentowicza.

Komisja ta, której zmarły Dyrektor jest żywym i niestrudzonym współpracownikiem, opracowała w roku ubiegłym wstępny kwestjonarjusz do badań kryminalno-biologicznych. Kwestjonarjusz ten daje możność Departamentowi Karnemu przeprowadzenia pierwszej i jedynej w swoim rodzaju ankiety kryminalno-biologicznej. Ankieta ta dostarcza bogaty materjał do segregacji więźniów. Na posiedzeniach Komisji zabiera często głos ś.p. Dyrektor Lorentowicz, wykazując nietylko głęboką znajomość przedmiotu ze strony prawno-penitencjarnej, lecz również, zadziwiające nas—lekarzy, opanowanie zagadnień przyrodniczo-lekarskich. Pogląd, iż więzienie stać się winno kliniką leczniczo-społeczną staje się zasadniczą dewizą ś. p. Dyrektora i pogląd ten słyszą odeń ustawicznie nietylko lekarze więzienni, lecz również wszyscy inni funkcjonarjusze więziennictwa, jako motyw przewodni.

Na kilka dni przed śmiercią mianuje też lekarza Dr. Korzeniowskiego naczelnikiem więzienia w Grodzisku Maz.

Zmysł praktyczny ś. p. Dyrektora Lorentowicza niejednokrotnie pomaga Mu rozwiązać szereg trudności formalnych, na które napotyka w swem działaniu Komisja, a Jego ciepły i przyjacielski stosunek do członków Komisji staje się żywą podnietą w ich pracy. Za aprobatą ś. p. Dyrektora zostaje zorganizowany pierwszy w Polsce kurs dla Lekarzy Więziennych dla zaznajomienia ich ze zdobyczami wiedzy antropologiczno-kryminalnej, w którym ś. p. Dyrektor Lorentowicz bierze niezmiernie żywy udział.

Wreszcie przy współudziale ś.p. Dyrektora powstaje laboratorjum kryminalno-biologiczne, w którem Komisja odbywa już swe prace w roku bieżącym. Wzruszenie i dumę widać było na twarzy Zmarłego, gdy przechadzał się po pięknie urządzonem i wyposażonem laboratorjum, my zaś lekarze — członkowie Komisji z niepokojem obserwowaliśmy podczas posiedzenia oznaki zmęczenia w Jego twarzy: — pierwsze zwiastuny zbliżającego się cierpienia. Żywo pamiętamy piękny i miły uśmiech, który rozjaśnił twarz ś.p. Dyrektora Lorentowicza, gdy jeden z kolegów wręczył Mu opracowany przez się obszerny kwestjonarjusz do badań kryminalno-biologicznych. W uśmiechu tym była radość z nowego kroku na wytkniętym szlaku.

Dziś, gdy tak wiele już zrobiono i gdy tak wiele jeszcze jest do zrobienia — wspomnienie Zmarłego staje się symbolem wytężonej pracy sprzymierzonych sił przyrodniczo-lekarskich z wiedzą prawniczą i symbolem, wynikającego z tej pracy, uczucia solidarności i przyjaźni.

*Dr. H. Jankowski*
*Naczelny lekarz więzień*
*Przewodniczący Komisji do badań kryminalno-biologicznych.*

# Działalność społeczna ś. p. Dyrektora Michała Lorentowicza.

Do chwili objęcia Departamentu Karnego przez Dyrektora Michała Lorentowicza, samopomoc koleżeńska funkcjonarjuszów więziennictwa koncentrowała się w dwóch organizacjach związkowych, mianowicie w związku pracowników więziennych, do którego należeli wyżsi i niżsi funkcjonarjusze i w związku niższych funkcjonarjuszów państwowych, do którego należeli wyłącznie niżsi funkcjonarjusze. To rozbicie więzienników na dwie organizacje, nie mogło, rzecz prosta, nie odbić się ujemnie na działalności tych instytucji, a zwłaszcza, i co najważniejsze, na istniejących przy nich kasie pogrzebowej, kasie pożyczkowej, domu uzdrowisko-

wym i t. p. Oba te związki, formalnie zmierzające do jednego celu, w praktyce zatracały wytknięte w statucie linje i, zwalczając się wzajemnie, zniechęcały chętnych do pracy społecznej swych członków. W konsekwencji oba związki, nie mając dostatecznego poparcia ze strony ogółu funkcjonarjuszów więziennych, nie mogły, rzecz prosta, zorganizować samopomocy koleżeńskiej w takim zakresie, aby ta pomoc była naprawdę istotną.

Praca więziennika, spełniana w szczególnych warunkach atmosfery więziennej, powodująca znaczny odsetek zgonów na gruźlicę płuc, oraz niemożność zabezpieczenia funkcjonarjuszowi więziennemu z urzędu pełnej pomocy na wypadek choroby, jak również niemożność dostatecznego zabezpieczenia bytu rodzinie na wypadek jego śmierci, tembardziej wysunęły na pierwszy plan kwestje samopomocy koleżeńskiej, która, łącznie z zabezpieczeniem wynikającem z ustawodawstwa urzędniczego, umożliwiałaby choremu kurację, a w razie śmierci — rodzinie zmarłego zabezpieczyła przynajmniej na pierwsze lata egzystencję.

Egzystencja materjalna funkcjonarjusza więziennego i jego rodziny była od samego początku działalności Dyrektora Lorentowicza serdeczną jego troską. To też przyjrzawszy się działalności obu związków, postanowił Dyrektor Lorentowicz, tę tak ważną dla więziennika kwestję zreformować i sprowadzić na właściwe tory. Zaprojektowana przez Niego pragmatyka dla funkcjonarjuszów Straży Więziennej, zawierała przepis, zabraniający należenia im do związków i stowarzyszeń bez zezwolenia władzy przełożonej, co było naturalną konsekwencją utworzenia jednolitego korpusu tej straży i wynikało ze struktury tej pragmatyki. Zakaz ten z natury rzeczy spowodował wystąpienie więzienników ze związku niższych funkcjonarjuszów i likwidację związku pracowników więziennych. Mając w ten sposób rozwiązane ręce, zaprojektował Dyrektor Lorentowicz zorganizowanie „Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej", której zadaniem jest: 1) udzielanie pożyczek zwrotnych na minimalny procent (6% w stosunku rocznym), 2) udzielanie zapomóg pośmiertnych rodzinie członka i 3) udzielanie zapomóg bezwrotnych, w razie koniecznej potrzeby, wywołanej chorobą lub innemi nieszczęśliwemi wypadkami.

W ten sposób powstała instytucja, jednocząca w sobie 3700 zgórą członków i której działalność krótka, bo zaledwie 13 miesięcy trwająca daje nadspodziewane wyniki.

Od chwili powstania Kasy, t. j. od 1 stycznia 1933 do 1 lutego 1934 r., obrót kasowy wynosi: w przychodzie 365082 zł. i w rozchodzie 358229 zł. Udzielono pożyczek zwrotnych 676 członkom na sumę 156512 zł. Z powodu śmierci 20 członków Kasy, wypłacono rodzinom 32768 zł. zapomóg pośmiertnych. Na częściowe pokrycie kosztów leczenia przyznano 74 członkom 3151 zł. zapomóg bezzwrotnych.

Cyfry powyższe dostatecznie świadczą, jak pożyteczną i niezbędną w życiu funkcjonarjusza państwowego jest tego rodzaju instytucja. Niewielkie składki członkowskie, bo wynoszące zaledwie 2 zł. miesięcznie, dają rodzinie prawo do otrzymania 1800 zł. zapomogi pośmiertnej. Kwota ta z każdym rokiem w miarę powstania rezerw kasowych, wynoszących w tej chwili 50000 zł. będzie wzrastać i nie jest wyłączone, że w roku przyszłym dojdzie do kwoty 3600 zł. Tak wysokich zapomóg, przy dwu złotowej składce członkowskiej, nie wypłaca, o ile nam wiadomo, żadna tego rodzaju instytucja.

Kapitał, przeznaczony na pożyczki zwrotne, tworzy się z wkładów oszczędnościowych, wynoszących 1/2% uposażenia. Należenie więc do Kasy, nie obciążając jej uczestników, przynosi istotną korzyść i pomoc, zarówno członkowi Kasy, w razie konieczności zaciągnięcia pożyczki, jak i rodzinie, w razie jego śmierci.

Dzięki wydatnej pomocy Dyrektora Lorentowicza, Kasa Wzajemnej Pomocy mogła podjąć się wydawania miesięcznika, poświęconego zagadnieniom kryminologicznym, penitencjarnym i kulturalno-oświatowym. Miesięcznik ten, p. n. „Przegląd Więziennictwa Polskiego" otrzymuje dziś bezpłatnie każdy funkcjonarjusz więzienny, interesuje się nim prokuratura, sądownictwo, patronaty, świat naukowy, więziennictwo wojskowe. Współpraca z redakcją szeregu wybitnych profesorów i docentów wyższych uczelni, najlepiej świadczy o poczytności „Przeglądu".

Nie na tem przecież kończy się troska Dyrektora Lorentowicza o los więziennika. Korzystając z posiadania przez Kasę wzajemnej pomocy domu wypoczynkowego w Świdrze pod Warszawą, przekazanego Kasie przez b. Związek pracowników więziennych, organizuje tam corocznie kolonje letnie dla 150 dzieci funkcjonarjuszów więzień warszawskich i łódzkich. Do pracy tej powołał specjalny Komitet Kolonij Letnich, nad którym protektorat objęli pan Minister Sprawiedliwości Michałowski i pani Ministrowa Michałowska. Pomoc uzyskana od pana Ministra oraz pani Ministrowej z imprez przez Nią urządzonych, pozwoliła Komitetowi na urządzenie kolonji zupełnie bezpłatnie.

Troszcząc się o zdrowie dzieci, nie zapomniał przecież o ich rodzinach. Pragnąc umożliwić im spędzenie urlopu wypoczynkowego w miejscowościach górskich i kuracyjnych, polecił urządzić przy więzieniach w Inowrocławiu i Drohobyczu (z dojazdem do Truskawca) pomieszczenia dla pragnących skorzystać w tych miejscowościach z kuracji. Minimalna opłata za mieszkanie i całkowite utrzymanie, bo wynosząca od 1 zł. 20 gr. do 2 zł. dziennie, pozwoliła niejednemu z nas bez wielkiego wysiłku finansowego, przeprowadzić kurację i należycie wypocząć.

Działalności społecznej Dyrektora Lorentowicza nie były w stanie powstrzymać ani trudności finansowe ani techniczne. Dzięki swoim stosunkom, dzięki sympatji jaką wszyscy Go otaczali, potrafił zdobyć fundusze, potrafił złamać największe przeszkody i energją swoją niespożytą zagrzać innych do pracy. Kiedy wezwał mnie do siebie i polecił poraz pierwszy w roku 1931 urządzić dla dzieci choinkę, nie myślał o tem, że nie posiadamy na to środków. A na moją uwagę odpowiedział krótko: „o pieniądze się postaramy". I rzeczywiście, wystarał się o nie. Zainteresował choinką Pana Ministra i Panią Ministrową; częściowo w pokryciu kosztów — zresztą zwrotnych, wzięła udział Kasa Wzajemnej Pomocy i w rezultacie w miłym i serdecznym nastroju, obdarowane upominkami, spędziło 350 dzieci kilka godzin. Uroczystości te, z udziałem Dostoj-

nych Protektorów. urządzał Dyrektor Lorentowicz rok rocznie.

Utworzony przez Dyrektora Lorentowicza „Fundusz Stypendjalny im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego“, otaczany był specjalnie Jego opieką. Dążeniem Jego było doprowadzić fundusz ten do takiej wysokości, aby odsetki starczyły na kształcenie conajmniej kilkorga dzieci. To też pracą swoją dla dobra funkcjonarjusza Straży Więziennej, zbudował sobie w sercach naszych i naszych rodzin granitowy pomnik wdzięczności.

*H. Wapniarski*
*Inspektor Str. Więz.*

## Pogrzeb ś. p. Dyrektora Michała Lorentowicza.

Już dnia 5 lutego została wyłoniona specjalna Komisja, której zadaniem było ułożenie ceremonjału pogrzebowego i rozdzielenie między jej członków różnorakich funkcyj, jakie okazały się konieczne, ażeby oddanie ostatniej posługi Nieodżałowanemu Zwierzchnikowi wypadło sprawnie i okazale. Na czele Komisji stanął p. o. Dyr. Dep. Wiceprezes S. O. Aleksander Chrościcki, a wskład jej weszli: Naczelnicy wydziałów: W. Gantner, K. Mauersberger, Naczelny Lekarz Więzień Dr Jankowski, Radca Min. Z. Bugajski, oraz Insp. Str. Więz. Wapniarski. Komisja ustaliła i ogłosiła specjalną „Instrukcję Ceremonjału Pogrzebowego“ podpisaną przez Przewodniczącego Komisji, mianując mistrzem ceremonjału Komendanta Szkoły Nadkomisarza Str. Więz. St. Jankowskiego.

Wyprowadzenie zwłok z domu do kaplicy Kościoła Św. Krzyża nastąpiło dnia 4 II. o godz. 18 przy udziale licznie zebranych osób znajomych, krewnych, kolegów, i podwładnych zmarłego, właściwy zaś pogrzeb odbył się dnia 7 lutego o godz. 10.30 i rozpoczął się żałobnem nabożeństwem, odprawionem przez Ks. Proboszcza Bolesława Kotnowskiego, krewnego zmarłego w asyście kapelanów więzień warszawskich.

Wspaniale udekorowany katafalk stanął pośrodku nawy głównej kościoła, a na nim trumna ś. p. Michała Lorentowicza w powodzi kwiatów, wieńców i świateł, przy której wartę honorową pełnili Aspiranci Straży Więziennej z Wyższ. Kursu Szkoły dla funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Przez szpaler niższych funkcjonarjuszów więziennych, prowadzący od wejścia do katafalku, przechodzili wszyscy biorący udział w smutnym obrzędzie i kolejno zajmowali miejsca specjalnie dla nich przeznaczone.

W nabożeństwie wzięli udział: Rodzina Zmarłego, Pan Minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski z Małżonką, Podsekretarz Stanu Stefan Sieczkowski, Wicemarszałek Sejmu Stanisław Car. Wicemarszałek Senatu Bogucki, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i Prezes Patronatu Leon Supiński, Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego Witold Michelis, Prezes Sądu Apelacyjnego Piotr Orłowski, Prokurator Sądu Apelacyjnego Kazimierz Rud-



Ostatnia posługa...

MICHAŁOWI LORENTOWICZOWI

PRZEZACNEMU KOLEDZE I WSPÓŁPRACOWNIKOWI MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

PIONIEROWI PENITENCJARYZMU POLSKIEGO I NIEODŻAŁOWANEMU ZWIERZCHNIKOWI - URZĘDNICY I FUNKCJONARJUSZE DEP. KARN. MIN. SPRAW.

Ś.P. DYREKTOROWI MICHAŁOWI LORENTOWICZOWI - KASA WZAJEMNEJ POMOCY STRAŻ. I WART.

Ś.P. Głównemu Insp. Str. Więz. M.L. Słuchacze Szkoły dla niższych i wyższych funkcjon. Straż. Więz.

Swemu Zasłużonemu Koledze - członkowie Zarządu Patronatu Warszawskiego

Nieodżałowanej Pamięci Swemu Wiceprezesowi IX Wydział S.G.

Zasłużonemu Działaczowi i Koledze Główny Zarząd Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Wielce Zasłużonemu Swemu Członkowi Założycielowi Spółdzielnia Kolonji im. Staszica

Zacnemu Przyjacielowi - Michałowy

**Głównemu Inspektorowi Straży Więziennej — funkcjonarjusze więzień**

w Równem
Poznaniu
Tarnowie
Krakowie
Łucku
Piotrkowie
Kielcach
Wilnie Łukiszki
ul. Ponarska
Grójcu
Lublinie
Białymstoku
na Św. Krzyżu
we Lwowie
Włocławku
więzień Warszawskich
„ Górnego Śląska

**Nieodżałowanemu Szefowi Więziennictwa — Straż Więzienna**

w Kaliszu
Rawiczu
Wiśniczu
Kutnie

**Kochanemu Dyrektorowi Departamentu Karnego — Zakłady**

w Głazie
Wielucianach
Przedzielnicy
Studzieńcu
Klewaniu
Warszawie
„Dom Dziewcząt"

**Budowniczemu Więziennictwa Polskiego — Straż Więzienna**

w Łęczycy
Łodzi ul. Sterlinga
„ „ Gdańska
„ „ Kopernika
Grudziądzu
Sieradzu

**Nieodżałowanemu Dyrektorowi Departamentu Karnego — Straż Więzienna**

w Siedlcach
Częstochowie
Płocku
Cieszynie
Bydgoszczy
Łomży
Grodnie
Drohobyczu
Krakowie

EXEGIT MONUMENTUM AERE PERENNIUS ENNIUS

nicki, Prezes S. O. Tadeusz Kamiński, Prokurator S. O. Józef Kurkowski, Dyrektorowie Departamentów w Ministerstwie Sprawiedliwości: Wiceprezes Sądu Ap. Adam Kwiatkowski i Prokurator S. N. Wacław Dlouhy, Naczelnicy Wydziałów: dr. Batycki Stanisław i Stypiński Stefan, Prokurator S. N. Krychowski Tadeusz i Sędzia S. Ap. Adam Chechliński, Wiceprokurator S. A. Ignacy Klimek, b. Wiceminister Świątkowski, przedstawiciele władz państwowych z Wojewodą Jaroszewiczem, Komendant Policji m. st. Warszawy Inspektor Czyniowski, Komendant Policji Wojewódzkiej Inspektor Tomanowski, p. o. Dyrektora Departamentu Karnego Aleksander Chrościcki, Naczelnicy: Wydziałów: Władysław Gantner i Kazimierz Mauersberger, radcowie Zygmunt Bugajski, i Sergjusz Rajowski, prokuratorzy i sędziowie Sądu Okręgowego, inspektorowie Str. Więz. i urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Departamentu Karnego.

— — — — — — — — — — — — — — —

Nawę boczną wypełnili szczelnie wyżsi i niżsi funkcjonarjusze Straży Więz. więzień warszawskich i delegacyj prawie wszystkich więzień prowincjonalnych, lewą zaś licznie zebrana publiczność i znajomi.

Rozpoczęła się Msza Św., podczas której szereg utworów żałobnych wykonała orkiestra Funkcj. Str. Więz. oraz Sędzia S. O. Rasiński na skrzypcach.

Wśród coraz bardziej potęgującego się posępnego nastroju księża odśpiewali egzekwie i oto nastąpił moment, kiedy tę Wielką Trumnę wzięli na ramiona Inspektorowie i Nadkomisarze Straży Więziennej i nieśli ją długo i powoli z niewymownym bólem w sercu poprzez nawę kościoła, jego krużganki i kamienne schody.

— — — — — — — — — — — — — — —

W tej chwili honorowa Kompanja Straży Więziennej — w skład której weszli słuchacze Szkoły dla niższych i wyższych funkcjonarjuszów Straży — sprezentowała broń, odezwały się żałobne dźwięki Marsza pogrzebowego — trumna spoczęła na karawanie.



**Żałobny kondukt rusza z przed kościoła Św. Krzyża.**

— — — — — — — — — — — — — — —

Teraz rozpoczął się pochód, który otwierała Kompanja Straży Więziennej wraz z Orkiestrą. Z kolei przodownicy Straży w asyście strażników nieśli kilkadziesiąt wspaniałych wieńców, złożonych w hołdzie ś. p. Michałowi Lorentowiczowi, a za nimy postępowali aspiranci Straży, niosąc na poduszkach ordery.

Duchowieństwo poprzedza obwieszony wieńcami karawan, za którym postępowała Rodzina Zmarłego, wymienieni wyżej przedstawiciele władz i urzędów, przyjaciele i znajomi, wreszcie liczna delegacja dzieci funkcjonarjuszów Straży więzień warszawskich, dla których Zmarły był Ojcem. Orszak zamykały głębokie szeregi wyższych i niższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej którzy

na ten smutny obrzęd zjechali się ze wszystkich stron Polski.

Żałobny kondukt doszedł przy dźwiękach marszów aż do bram cmentarnych. I tu poraz drugi, i ostatni wzięli funkcjonarjusze Straży Więziennej drogą im Trumnę na ramiona, i zanieśli Ją na wieczny spoczynek — do mogiły.

Nad grobem przemówił pierwszy *w imieniu Min. Spraw. Pan Podsekretarz Stanu Stefan Sieczkowski:*

rzuca — przejmuje nas żal głęboki, bo odczuwamy wtedy w całej pełni rzeczywistą stratę, jaka nas wszystkich tak boleśnie dotyka.

I strata ta jest tem dotkliwsza, im szerszy był zasiąg życia tego, którego już zabrakło między nami.

A takiem właśnie było życie ś. p. Michała Lorentowicza.

Urodzony 25.XII. 1885 r. w Pabjanicach, po ukończeniu w r. 1913 wydziału prawnego na Uni-



**Delegacje Więzień Rzeczypospolitej z wieńcami.**

—Kiedy stajemy u trumny człowieka młodego, dopiero rozpoczynającego swą działalność, — mówił P. Podsekretarz Stanu — doznajemy żalu zawiedzionych nadziei, jakie rokowało to młode życie, gdy odchodzi na wieczny odpoczynek starzec — ogarnia nas smutek, wypełniony wspomnieniami dawno minionych przeżyć — ale gdy tak, jak dziś, stajemy nad grobem człowieka, co w pełnym rozkwicie swych sił, przedwcześnie ten świat po-

wersytecie Dorpackim, gdyż uniwersytet warszawski był wówczas bojkotowany przez młodzież polską, poświęcił się służbie sądowej w ówczesnym sądzie okręgowym warszawskim. Zmobilizowany podczas wielkiej wojny już w r. 1916 znajduje sposobność by w Komisji Likwidacyjnej do spraw polskich w Smoleńsku i w tamtejszych polskich organizacjach społecznych pracować dla Polski, jeszcze poza jej granicami.

Korzysta jednak z pierwszej możności, by po-

wrócić do Kraju już wolnego i w listopadzie 1918 r. obejmuje stanowisko sędziego śledczego w Ostrołęce — wprawdzie nie na długo — bo pociąga go praca w Ministerstwie Skarbu. — Pierwotnie jednak obrany zawód sędziowski każe mu wrócić na stanowisko sędziego śledczego w Warszawie w r. 1920. W r. 1924 zostaje Sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie a w lutym 1929 — Wiceprezesem tegoż Sądu.

Wybitne zdolności administracyjne, wysoko rozwinięty zmysł organizacyjny i dar inicjatywy wysuwają go na stanowisko Dyrektora Departamentu Karnego w Min. Sprawiedliwości, które obejmuje 7 stycznia 1930 r.

Wrodzone swe talenty ś. p. Michał Lorentowicz rozwija nieustannie wytężoną pracą, odnajdując właściwe dla siebie i szerokie pole działania w trudnej dziedzinie więziennictwa.

Z niesłabnącym zapałem i niestrudzoną energją ujmuje w Swe ręce kierownictwo sprawami więziennictwa w Polsce. Rozpoczyna od ustalenia zasad życia więziennego — stwarzając pierwszy jednolity dla całego Państwa regulamin więzienny; wnika we wszelkie dziedziny życia więziennego, wprowadza do więzień nowe działy pracy. Obdarzony niepospolitym zmysłem praktycznym, chętnie zarazem śledzi postępy badań naukowych w zakresie wiedzy penitencjarnej i stara się je zastosować w życiu; wprowadza swój system progresywny w odbywaniu kary, badania kryminalno-biologiczne. Pracuje sam i potrafi do pracy zachęcić i pociągnąć innych.

Kładzie szczególny nacisk na doskonalenie i rozszerzanie sieci zakładów dla młodocianych przestępców i przestępczyń, popiera czynnie ujawnioną w tym kierunku inicjatywę społeczną, współpracując żywo z patronatami.

Rozumiejąc dobrze, jak ważnym czynnikiem penitencjarnym jest należycie ukształtowana straż więzienna, przystępuje do jej reorganizacji, w której przebija troska o wysoki poziom zawodowy i moralny tej straży i dbałość o jej potrzeby.

A cała jego działalność obok nieustannej troski o dobro Państwa przeniknięta jest wielkiem umiłowaniem człowieka i zrozumieniem jego doli. Jeszcze w ostatnich chwilach swego życia niepokoi się o los swoich podwładnych.



**Podsekretarz Stanu p. Stefan Sieczkowski żegna Zmarłego w imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości.**

Tak jak umiał dzielnie i z rzetelnym pożytkiem pracować na każdym swym urzędzie — tak również potrafił się wyróżnić jaknajkorzystniej w swej pracy społecznej — czy to w Patronacie, czy w Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów, czy w Zarządzie spółdzielni mieszkaniowej Kolonji im. Staszyca.

Za swą owocną dla Państwa służbę został odznaczony Krzyżem Komandorskim Polski Odrodzonej i Złotym Krzyżem Zasługi. U swych przełożonych pozyskał najwyższe uznanie i poważanie — a miłość i głęboki szacunek zjednał sobie u swych podwładnych.

Więc dziś gdy Go żegnamy nazawsze ze szczerym żalem, wiemy, że wyniki Jego pracy ofiarnej przetrwają Jego życie doczesne.

W imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości składam hołd Jego Świetlanej i drogiej nam pamięci.

Z kolei w imieniu Dep. Karn. Min. Spraw. pożegnał Zmarłego p. o. Dyr. Dep. Wiceprezes *S. O. A. Chróścicki:*

PANIE MINISTRZE, ŻAŁOBNI SŁUCHACZE!

Przejęci szczerym bólem i żalem głębokim stoimy nad otwartą mogiłą ś.p. MICHAŁA LORENTOWICZA, Dyrektora Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości i Głównego Inspektora Straży Więziennej.

Zmarły, pełniąc obowiązki, padł na posterunku, powierzonym Mu w służbie Rzeczypospolitej, w czwartym roku swego urzędowania.

Zgon Jego jest dotkliwym ciosem dla więziennictwa polskiego, które zmarły ukochał, któremu oddał duszę swą i niezmordowane wysiłki.

Od chwili objęcia w dniu 7 stycznia 1931 r. urzędowania Dyrektor Departamentu ś.p. MICHAŁ LORENTOWICZ podjął pracę ponad siły. Pragnął On podnieść więziennictwo polskie do jaknajwyższego poziomu. Chciał ugruntować je na podstawach współczesnego penitencjaryzmu. Dążył do otoczenia więziennictwa przez Państwo opieką jaknajtroskliwszą. Dzięki niemu ukazał się szereg ważnych przepisów, regulujących tryb wykonania kary pozbawienia wolności. Przepisy te realizują postanowienia nowego polskiego kodeksu karnego, opierając wykonanie kary na postulatach indywidualizacji i poprawy przestępcy.

Humanitaryzm Zmarłego przejawiał się w szczególności w trosce o więźnia oraz o funkcjonarjusza więziennego.

W szczególności Zmarły dążył do zapewnienia więźniom jaknajlepszych warunków powrócenia do społeczeństwa. Dążył On do krzewienia oświaty do gromadzenia księgozbiorów więziennych, do zatrudnienia więźniów pracą zarówno w samych więzieniach, jak i w kolonjach rolnych, a z troski o zdrowie fizyczne więźnia wynikało należyte zrozumienie doniosłej roli szpitalnictwa i organizowanie nowych szpitali więziennych.

Zmarły spowodował stworzenie z funkcjonarjuszów więzień osobnego korpusu Straży Więziennej i sam stanął na czele tego korpusu, jako Główny Inspektor Straży Więziennej.

Umiłowanej pracy Zmarły oddał wszystkie swe siły. Nie było dnia, ani godziny, ani chwili radości, ani godziny troski lub choroby, aby ś.p. MICHAŁ LORENTOWICZ nie myślał o więziennictwie polskiem i dla niego nie pracował.

Ta nieprzerwana i niezmordowana praca, to poświęcenie się umiłowanemu obowiązkowi, — położyły, niestety, kres Jego siłom i wyrwały Go z pośród nas.

Pełni głębokiego uznania dla Jego działalności, zmartwieni serdecznie Jego zgonem, w pełnem poczuciu ciążącego na nas obowiązku zachowania dorobku Zmarłego i przekazania Jego Imienia potomnym, stoimy nad otwartą Jego mogiłą.

Świetlanej pamięci
MICHAŁA LORENTOWICZA Cześć!

W imieniu Korpusu Straży Więziennej przemówił *Inspektor Straży Więziennej Henryk Wapniarski:*

CZCIGODNY PANIE DYREKTORZE!

Zaledwie kilka tygodni minęło od chwili, kiedy przy stole biesiadnym, wśród grona prelegentów i słuchaczów Szkoły Centralnej byłeś z nami i kiedy w serdecznej i miłej atmosferze składałem Ci, Panie Dyrektorze, w imieniu Korpusu Straży Więziennej publiczne podziękowanie i wdzięczność naszą za starania i trudy, jakie poniosłeś, uzyskując przy zaszeregowaniu możliwe dla nas warunki materjalne.

Parę tygodni zaledwie minęło, i oto znowu staję przed Tobą, lecz tym razem po raz ostatni, aby pożegnać Cię na zawsze i wyrazić Ci największy nasz ból serdeczny i aby Ci złożyć, Panie Dyrektorze, naszą wielką cześć i umiłowanie.

Byłeś naszym przełożonym krótko, lecz przez te 3 lata pracy pod Twoim, Panie Dyrektorze, przewodnictwem mieliśmy dostateczną sposobność nietylko Cię ocenić, ale i pokochać gorąco, z całego serca. Nie do nas należy ocena Twojej działalności, ale nie sposób przemilczeć, iż działalność ta była nad podziw owocna i więziennictwu polskiemu przyniosła korzyść niepospolitą. Marzyłeś, Panie Dyrektorze, że dożyjesz chwili, kiedy więzienia w Polsce zamienisz na sanatorja, a w swoich współpracownikach widzieć będziesz lekarzy, przywracających przestępcom zdrowie moralne. Trudy tej pracy odebrały Ci zdrowie i zabrały życie. Odszedłeś od nas, nie ukończywszy całkowicie pracy, którą sobie zakreśliłeś, nie wykonawszy do końca wielkich planów, jakie przed nami roztaczałeś. A przecież te wielkie zadania, do których spełnienia Ojczyzna Cię powołała, nie przeszkadzały Ci nigdy troszczyć się o nasze dobro. W każdej godzinie życia i służby czuliśmy się otoczeni Twoją, Panie Dyrektorze, troskliwą i dobrotliwą opieką.

Nie było takiej dziedziny służby lub życia prywatnego funkcjonarjusza Straży Więziennej, na którą nie spojrzałbyś życzliwem i ojcowskiem Swem okiem. Zawsze miałeś na myśli dobro nasze i naszych żon i dzieci,

Kiedy wezwałeś mnie, Panie Dyrektorze, i dałeś rozkaz czy to zorganizowania Kasy Wzajemnej Pomocy, czy kolonji dla dzieci, lub choinki, czy też domów uzdrowiskowych, to w każdem słowie Twego polecenia, w każdej najdrobniejszej wskazówce, dominowała serdeczna troska o nasz los, o nasze dobro i o nasze warunki. Kiedy wezwałeś nas do uczczenia zasług Wielkiego Budowniczego Polski i Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, drogą utworzenia funduszu stypendjalnego Jego imienia, to i w tem poczynaniu myślałeś także o nas, albowiem fundusz ten przeznaczyłeś na kształcenie dzieci naszych.

Pozwól więc, Panie Dyrektorze, że stojąc dziś nad Twoją mogiłą, złożę Ci w imienin Korpusu Straży Więziennej i w imieniu wszystkich instytucyj, które utworzyłeś, ostatnie serdeczne podziękowanie za wszystko dobre, coś dla nas uczynił.

Stając nad grobem Twoim poraz ostatni do raportu, składamy Ci naszą najwyższą cześć i najserdeczniejszą wdzięczność. Ślubujemy Ci, Czcigodny

Panie Dyrektorze, wiernie służyć Twoim ideom i nie zejść z drogi, po której kroczyć nas uczyłeś.

Zachowamy Cię, Panie Dyrektorze my, nasze żony i dzieci, które przyszły tutaj złożyć Ci ostatnie podziękowanie za miłość, jaką je otaczałeś, we wdzięcznem sercu i w wiecznej pamięci.

A ta Ziemia Polska, którą tak gorąco kochałeś i dla której życie Swe poświęciłeś, niech Ci lekką będzie.

Po przemówieniu p. Sikorskiego, który żegnał Zmarłego w imieniu IX Wydziału Warszawskiego Sądu Okręgowego, zabrzmiał przejmujący głos trąbki, Kompanja Straży Więziennej sprezentowała broń. orkiestra odegrała ostatniego marsza żałobnego i Ten, który mógłby o sobie powiedzieć wraz z poetą;

Żyłem z wami, cierpiałem i kochałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i idę dalej w cień z duchami...

legł nazawsze w mogile.



**Na powązkach...**

# Gdy Go zabrakło między nami...

Trudno było sobie zdać sprawę z okrutnej rzeczywistości, która niespodziewanie okryła serca nasze żalem niewysłowionym — na wieść o śmierci ś. p. Michała Lorentowicza.

Gdy kondukt żałobny przeciągał ulicami stolicy, gdy rzesze Jego najbliższych współpracowników, znajomych i przyjaciół w niemej boleści odprowadzało doczesne szczątki drogiego zwierzchnika i kolegi na wieczny spoczynek — jeszcze wtedy padało gęsto pytanie:

Czy być może?... Czy być może?...

Wszak kilka dni temu włodarzył nam krzepką dłonią, wydawał przemyślane polecenia, uśmiechem witał podwładnych, a dla każdego znalazł chwilę czasu, wysłuchując jego próśb, kojąc zmartwienia.

A jak trudno rozstać Mu się było z ukochanym biurkiem, gdy chwilowa niemoc przykuła go do łoża boleści.

Choć myślą, ale był z nami, nie chcąc zostawić wyłącznie dla siebie ani jednej chwili, ani jednej godziny, ani jednego dnia.

Okrutna śmierć powaliła Go w rozkwicie sił, gdy oczy wszystkich, którym nie jest obca dola więźnia-człowieka wpatrzone były w Jego łagodne oblicze, oczekując dalszych gigantycznych posunięć owianych prądem głębokiego humanitaryzmu.

Czy można było bardziej aniżeli On — wypełniać wieszcze przykazanie naszej skarbnicy „Ksiąg Narodu“:

**— Niech każdy składa talent swój Ojczyźnie, jako dar do skarbony skrycie i nie mówiąc, wiele złożył.—**

W ciszy rodziły się też pomysły, w ciszy gruntowały się podwaliny penitencjaryzmu, w ciszy podziwialiśmy Go wszyscy.

Lecz z chwilą, gdy legł podcięty kosą śmierci, przemówił żal i powszechny, nieutulony smutek. Przemówił otwarcie, szczerze, serdecznie...

Delegacje zjeżdżały ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, a depesze, w czarnych żałobnych obwódkach, płynęły do cichego, kirem żałoby spowitego domu przy ul. Langiewicza,

Każdy poczytywał sobie za swój najświętszy obowiązek, za rozkaz sumienia — oddać Mu — ś. p. Michałowi Lorentowiczowi ostatnią posługę.

104 funkcjonarjuszów więziennych tych, którzy mogli chwilowo opuścić posterunki przybyło do Warszawy, nie licząc prawie wszystkich pracowników więzień stołecznych, biorących gromadnie udział w żałobnej uroczystości.

Niech nazwiska stojących z meldunkiem u trumny Szefa pozostaną przekazane następnym pokoleniom więzienników, jako żywy symbol przywiązania podwładnych do zwierzchnika.

Do żałobnego raportu stanęli:

Naczelnicy więzień: w Tarnowie — S. Wojtczak, Poznaniu — J. Maciejewski, Bydgoszczy — A. Tucholski, Kielcach — W. Jagielski, Piotrkowie — K. Kapuściński, Kaliszu — Cz. Przedpełski, Cieszynie — K. Bełtowski, Wilnie — B. Urbanowicz, J. Czekałło, Grodnie — S. Teodorczyk, Katowicach — K. Nasiorowski, Mysłowicach — W. Romanowski, Król. Hucie — P. Maruszek, Tarnowskich Górach — S. Twardowski, Łomży — W. Szumski, Wieluniu — W. Janczurowicz, Włocławku — W. Grzybowski, we Lwowie — W. Łączyński, Łucku — A. Surmiński, Równem — A. Chmielowiec, Siedlcach — wz. A. Sitarski, Wiśniczu — wz. J. Lachowicz, Lublińcu — M. Dąbrowski, Białymstoku — K. Roszkowski, Grójcu — W. Grodzki, Sieradzu — B. Genjusz, Łodzi — E. Umgelter oraz E. Polak, Częstochowie — A. Łubkowski, Płocku — K. Adamiak, Koronowie — E. Nowakowski, Krakowie — K. Pawlik, Łęczycy — H. Paderewski, Fordonie — S. Rymkiewicz, Chełmie — P Bida, oraz Dyr. Zakł. W-P. w Wielucianach — B. Mackiewicz.

Ci, którzy nie mogli stawić się do pożegnalnego apelu, kilkoma, wyrwanemi z głębi zbolałej duszy słowy, skreślonemi w depeszach — przyłączyli się do niezapomnianej żałoby:

Powszechny żal, jaki wzbudził zgon ś. p. M. Lorentowicza świadczy o ogromie Jego pracy, pracy ponad siły którą dzielił między ukochany warsztat działalności dla dobra więźniów a pracą społeczną.

Prokuratura i Sądownictwo polskie z którego łona wyszedł i z którem ściśle do ostatniej chwili współpracował stanęły w pierwszych szeregach, składających hołd Jego świetlanej pamięci.

Jeszcze przed dwoma tygodniami świat sędziowski składał Mu osobiście dzięki za tak niespodziewanie szybkie uruchomienie pierwszego zakładu zabezpieczającego — dla niepoprawnych przestępców, który zapomocą środków pedagogicznych przywracać będzie społeczeństwu ludzi w opinji ogółu zgubionych.

A dziś...

Nutą boleści brzmią depesze, a twarde słowa zimnej rzeczywistości wzruszają do głębi:

— Głęboko poruszony poniesioną przez Panią i nas wszystkich bolesną stratą, przesyłam wyrazy serdecznego współczucia — Prokurator S. A. w Poznaniu — *B. Steinman.*

— Żywo przejęty wiadomością o zgonie męża Pani, tyle wartościowego człowieka i cenionego kolegi przesyłam wyrazy szczerego, serdecznego współczucia — *Witold Michelis.* Pierwszy Prokurator S. N.

— Prosimy o przyjęcie wyrazów szczerej łączności w żałobie Ministerstwa Sprawiedliwości, spowodowanej bolesną stratą Dyrektora Departamentu ś. p. Michała Lorentowicza — Prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach *Frendl,* Prokurator Apelacyjny *Lewandowski.*

— Sądownictwo okręgu poznańskiego spowodu śmierci czcigodnego Dyrektora Lorentowicza przesyła wyrazy najserdeczniejszego współczucia dla podwładnych i rodziny zmarłego, który był najlepszym synem Odrodzonej Polski — *Szyszko.*

— Proszę najuprzejmniej przyjąć najgłębsze wyrazy współczucia spowodu zgonu męża Pani — Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie — dr. *Fr. Parylewicz.*

— Głęboko wzruszony wiadomością o zgonie ś. p. męża Pani Dyrektorowej proszę przyjąć wyrazy współczucia, szczerego żalu spowodu tak ciężkiej straty — Prok. Sądu Ap. w Wilnie — *Józef Przyłuski.*

— Wyrazy najgłębszego współczucia Szanownej Pani Dyrektorowej przesyła z Krynicy — *J. Duda,* wiceprezes S. O., w Warszawie.

— Wyrazy głębokiego żalu i serdecznego współczucia przesyła — *Tadeusz Kamieński,* Prezes Sądu Okręgowego w W-wie.

— Spowodu śmierci Dyrektora Departamentu ś. p. Lorentowicza składam imieniem Prokuratora Krakowskiego Okręgu Apelacyjnego najszczersze współczucia — wiceprokurator *Suchiewicz.*

— Wyrazy najgłębszego współczucia składa — *Ludwik Dworzak.*

A dalej nadeszły depesze lub pisma kondolencyjne od Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, od Matek koła szkolnego Gimn. im. Rontalera, od prezesa Izby przemysłowo-skarbowej — p. Michniewskiego, od Głównego Komendanta P. P. Janusza Maleszewskiego, rejenta Gostyńskiego i od wielu, wielu przyjaciół, znajomych lub kolegów pracy.

Wreszcie ci, których bolesne telefonogramy zaalarmowały na posterunku w więzieniach — Jego podwładni przyłączyli swe głosy żałości i współczucia, nie mogąc przeboleć straty Wielkiego Serca, które biło dla wszystkich i nagle bić przestało.

— Poruszeni do głębi utratą kochanego Szefa pracownicy Siedleckiego więzienia składają J. W. Pani Dyrektorowej wyrazy serdecznego współczucia i ubolewania.

— Spowodu ciężkiej straty, jaką ponosi więziennictwo polskie przez zgon Wielkiego Organizatora wyrażam na ręce pana Prezesa imieniem własnem i współpracowników, wyrazy najgłębszego współczucia. — Naczelnik więzienia w Rzeszowie — Olech.

— Zjednoczeni w smutku spowodu bolesnej straty Dostojnego Dyrektora i ukochanego Zwierzchnika składamy hołd Jego czcigodnej pamięci — Kwiatkowski, nacz. więz. w Wejherowie wraz z personelem.

Te słowa proste, niewyszukane, tchnące miłością do Dyrektora Departamentu karnego — ś. p. M. Lorentowicza, który ostatni miesiąc swego bujnego w plony życia strawił na zwycięskiej obronie warunków uposażeniowych Straży Więziennej przesłali na ręce wdowy lub wiceprezesa S. O. w Warszawie — A. Chróścickiego naczelnicy więzień:

W Baranowiczach — Wolan, w Sierpcu — Krajewski, w Zamościu — Rękawek, w Lipnie — Heller, w Grudziądzu — Kucharski, w Ostrołęce — Baranowski, w Płońsku — Zugaj, w Prużanie — Zacharyasiewicz, w Krakowie — Pawlak, we Lwowie — Łączyński, w Złoczowie — Raczyński, w Oszmianie — Czekajewski, w Będzinie — Gaj, pozatem funkcjonarjusze więzień w Sosnowcu, Brześciu n/B. oraz zakładu popr. w Klewaniu.

Rzucona w łonie Ministerstwa Sprawiedliwości myśl uczczenia ś. p. Dyrektora Michała Lorentowicza przez złożenie pewnej sumy na rzecz Kolonji Letnich dla dzieci pracowników więziennych, które Zmarły otaczał szczególną pieczą — nie dała długo czekać na wyniki.

*Departament Ustawodawczy, Biuro Personalne, Wydziały: Gospodarczo-Skarbowy, Administracyjny, Statystyczny, Kancelarja Główna, Referat Odroczeń i Ułaskawień, Nadzór Prokuratorski oraz Redakcja Dziennika Ustaw* — przesłały sumę 345 zł. 80 gr. na ręce p. wice-prezesa S. O. — A. Chróścickiego z prośbą o złożenie jej w imieniu ofiarodawców na cel, z którego ś. p. M. Lorentowicz nie spuszczał swego ojcowskiego oka, na cel umożliwienia dziatwie wypoczynku na Kolonjach Letnich.

A na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, w katedrze Łuckiej, z inicjatywy komisarza A. Surmińskiego odprawione zostało w dn. 6 b. m. uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. M. Lorentowicza.

Funkcjonarjusze Straży Więziennej, klub wioślarski Temida, Zarząd patronatu w Łucku, w przeddzień pogrzebu uczcili Jego świetlaną pamięć, zanosząc wspólnie modły przed tron Najwyższego.

Sztandary o barwach narodowych, opuszczone na znak żałoby do połowy masztu, łopotały smętnie na budynkach więziennych Rzeczypospolitej . . .

Łopotały, szemrząc za podmuchem wiatru o sierocej doli więziennictwa polskiego . . .

*Mieczysław Kral.*

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom

ś. † p.

# MICHAŁA LORENTOWICZA

a w szczególności J. W. P. P. Ministrowi Sprawiedliwości Czesławowi Michałowskiemu, Wiceministrowi Stefanowi Sieczkowskiemu, Marszałkowi Carowi, Marszałkowi Boguckiemu, Wojewodzie Jaroszewiczowi, Wiceprezesowi Chróścickiemu, Inspektorowi Wapniarskiemu, Naczelnikowi Jankowskiemu i p. Sikorskiemu, oraz Wielebnemu Duchowieństwu, przedstawicielom Magistratury Sądowej z Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego, Supińskim na czele, przedstawicielom Palestry, Korpusu Straży Więziennej, Patronatu i innych Instytucyj, jak również wszystkim tym, którzy w bolesnej dla nas chwili okazali nam tyle szczerego współczucia i życzliwości, składają z głębi serca płynące „Bóg zapłać"

**ŻONA i SYN.**

**Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.**
**Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.**

**Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.**

**Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty. Prenumerata kwartalna 3 zł., roczna 10 zł., którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.**

**Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Długa 52. Tel. 11-14-72.**

Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.